Do Numeru 66 Gazety Korrespondenta Warsz: 1818.

ROZMAITOSCI.

NUMER 27.

I.

Odpowiedź na uwagi pewnego Officera nad uznaną potrzebą urządzenia żydów w naszym kraiu, przez Autora dziełka pod tytułem:

Asperçu sur les Juifs de Pologne.

(*Ciąg dalszy*).

Na karcie 16tey pyta się Autor, dla czego sama Polska iest biedna, a chłop był uciemiężony? Nie praw, nie narodu iest to wina, ale smutnych rozterków po zgruchotaniu dziedzicznego tronu. U nas poddaństwa nie było: prawa nasze opiekę nad włościanami zapewniały, — równy w obliczu prawa z głównym posiadaczem ziemi, miał prawo z nim się rozsądzać, do samego Króla miał przystęp, i wolność porzucenia obrabianey przez niego ziemi: iak tylko iego własność naruszoną została lub iego prawa szanowanemi nie były.

Napady Tatarów w Koronie, woyny Rossyyskie z Krzyżakami w Litwie, późniey wyrzynanie miast naszych przez Szwedów spustoszyły szczęśliwą niegdyś Polskę, i żyzne iey grunta w puste obróciły obszary; mieszkańców naszych w odległe przeniosły ziemie. — Na nowo brańcy cudzych kraiów, ze łzami cudzą pod nami obrabiali ziemię. Z po nad *Wołgi*, *Elby*, *Donu* i z puszcz Syryi samey wyprowadzone tłumy ludu, zasiadły wsie i ogrody. — Woiownik zbogacony tym ludzkim łupem w nich widział niewolników, a rząd nieprzyiaciół lub ich potomków. Niewoli ludu ta iest przyczyna, spustoszenie kraiu, woyny i zabory.

Na karcie 21ey autor kładzie pomiędzy przyczynami nieszczęść kraiu i ludu Jzraela:

1. Bezrząd kraiu,
2. Chciwość szlachty,
3. Nieoświecenie niższey klassy,
4. Różnicę ubioru i
5. Wzgardę dla żydów. —

Muszę przeprosić autora, iż iednego z nim nie iestem zdania, i mam nadzieię, że mi to daruie, potrzebuiąc sam równego pobłażania, że przeciw zdaniu całego kraiu idzie. — Co do pierwszego, sądzę, że ieżeli znaydzie autor choć ieden kray dobrze rządzony w całey Europie, niech mi będzie łaskaw pokazać taki, w którymby na żydów nieskarżono się, i gdzieby zawodem Rządowi nie byli.

Po drugie, co do chciwości szlachty, niewiem co ten rząd obywateli świetny dziedzicznym poświęceniem się kraiowi, męztwem, szlachetnością wrodzoną, przywiązaniem do oyczyzny, mógł zdziałać autorowi, by w całym dziełku swoim iadem na niego obelżywe rzucał pociski? Chciwość szlachty iaki wpływ mieć może na żydów? Bawiący się kupiectwem, szynkiem, wolny maią sposób układania się. Czy towar przedaie, czy karczmę żyd arenduie, chciwości niczyiey nie podlega, gdyż do żadnego układu nie iest zmuszonym. Niechęć autora dla tey części narodu, która własnemi usługami lub oyców swoich zyskała wdzięczność narodu, niemoże mi być nawet wytłumaczoną; gdyż u nas równa w obliczu prawa

ze wszystkiemi i innemi stanami, cnotą i poświęceniem się dla dobra oyczyzny różni się tylko. Niemogąc zrozumieć przyczyny, odpowiedzieć na to nie umiem.

Co do nie oświecenia klassy niższey, autor daley w dziełku swoim na karcie 25 chce by nasi chłopi byli ieszcze przewrotnieysi od żydów, by nie dali się przez nich oszukać. Jest to sofizm ieszcze, i nawet do niedodarowania, gdyż iest podobnym do axiomu Likurga, który w Lacedemonie kraść wszystkim pozwolił, sądząc, że iak wszyscy będą złodzieiami, na końcu czasu na iedno wyydzie, bo co ieden drugiemu ukradnie, to inny odkradnie. Zapewne iest pięknie iść za takim sławnym prawodawcą, ale ieżeli podobny systemat autor przybiera, wątpię, by w Polsce mógł nim zostać, więc gdy żydzi są źli, trzeba podług żądania autora, by my ieszcze gorszemi zostali; by ci nie oszukańcami ale oszukanemi być mogli.

Co do ubioru: nie żydzi, powiedziałem, lecz my ubiór zmienili; więc za tę stałość nie mamy prawa na nich się gniewać. Możemy posądzić autora, iż dosyć lubi mody, by za zmianą w tygodniu był ubioru, roku lub wieku, co na iedno wychodzi.

Co do wzgardy dla żydów: nie iest ona skutkiem, iak tylko ich złego postępowania; Karaitów szanuiemy, choć są żydami: nie Polaków powinien autor chcieć zmieniać, ale żydów, gdyż naród szlachetny, cnotliwy i świetny, nigdy nie będzie się pospolitować i równać z temi, których nie szacuie. Nie dla ich religii od którey nasza pochodzi, nie dla ich ubioru, który Oycowie nasi nosili, ale dla ich przekupstwa, chciwości i nieszlachetnego postępowania, niemi gardziemy. Wszak otwarte było im pole w naszym woysku, i niektórzy zyskali nie tylko sławę, ale i szacunek swych wyższych, gdyż oddzielili się od swoich współwierców, i naszemi współ-rodakami zostali.

Na karcie 26tey autor delikatny będąc i robiąc różnicę zapachów, które w kraiu rozlegać się mogą, do tego lubiąc polowanie uważał: iż psy nasze żydów nie lubią dla iakieyściś nieznaney woni, i na nich szczególnym głosem szczekaią. — Winszuiąc autorowi, iż Appolloniusza Tyańskiego odziedziczył wiadomość ięzyków zwierzęcych, na nich się nie znaiąc usuwam się od podobney rozprawy, ale ośmielam się z winnem uszanowaniem dla iego światła przeczyć zdaniu które ma, iż czarny kolor odór zyskuie nieprzyiemny. — Każden Hiszpan tym sposobem w swym kraiu, sędzia we francyi, Xiądz w całym świecie, Burmistrz w niemczech i Doktór, zgraie psów za sobą by wodzili, i przez żadne podwórze przeyśćby żaden z nich nie mógł.

Autor prócz tego ich koszulom musiał się przypatrzyć, mówiąc, iż nigdy nie są prane. Ja który nigdy ich niewidziałem, ośmielam się tylko wspomnieć, iż religiia nakazuie im czystość, a ieżeli iey uchybiaią, trzebaby to przypisać ich niepracowitości, która żadnego potu na nich nie wyciska, a tym sposobem ich ciała nie czyści; zgiełkowi, który w ich ciasnych panuie mieszkaniach od powietrza ich dobrego odosobniaiąc, i nędzy, którey maiętnieysi nawet są podlegli, każden grosz zyskowi poświęcaiąc, a prawie nie maiąc przyzwoitey i zdrowey żywności.

(*Dokończenie potém*).

II.

Wyiątek z opisu podróży do Persyi przez Porucznika Kotzebue.

„ Mirza — Awdul — Wehab drugi Minister *Szacha* zaprosił nas na obiad do siebie, który dla przypadaiącego postu Ramazan, dopiero o godzinie osmey wieczorem mógł bydź dany. — Zrana posłał *Ambasadorowi* kosztowny podarunek w winie Szyraskim do nasze-

go Porto podobnêm, lecz mniey tęgim, a w piciu łagodnêm i przyiemnêm. Stoły ubrane były gustownie, nie zastawiono na nich zwyczaiem Persów na mnóstwie półmisków wszystkich potraw do razu, ale obnoszono ie poiedynczo. Ta uważna grzeczność Ministra była têm więcey uymuiąca, że znaiąc on, ile nas ambarasuie iedzenie palcami, pożyczył od nas serwisu. — Gdyśmy siedli do stołu, nietknięto się pierwey niczego, aż głos *Mollego* dał się słyszeć w przedpokoiu, wtenczas podano Ministrowi opium w pudełku, którego Persowie w małey ilości zamiast wódki używaią. Potraw było dostatkiem to kwaśno, to słodko przyrządzonych, ale niesmaczne, toż i chleb, a raczey placek na słońcu pieczony; lecz za to wina były przewyborne, a Ispahańskie równa się zupełnie Maderze. Po stole udaliśmy się do namiotów, gdzie nam podano kawę bez cukru i fayki z tytoniem.

„ Ambasador przedstawił mnie Ministrowi *Szacha* iako biegłego w astronomii, który uradowany z tego iako znawca i wielbiciel tey nauki, prosił usilnie, bym go nazaiutrz odwiedził. Uczyniłem zadość życzeniu, i nazaiutrz poszedłem do niego z Pauem *Negri* radcą Ambasady, który nam służył za tłumacza. Znaiąc, ile Persowie poważaią wieszczbiarstwo, dałem zaraz na wstępie astroligiczny kierunek podróży naszey dowodząc, że gdy teraz Jowisz, który swą obszernością i blaskiem wyobraża Rossyą, znayduie się w postaci niedzwiadka, (co było w istocie,) a ten planeta w Europie oznacza Rossyą, zaczém nie można wątpić, że ich połączenie iest dobrym znakiem trwałey obu narodów przyiaźni, w Niebie iuż postanowioney, têm samêm Bogu przyiemney. Tak iest, odpowiedział Minister, i nasi astronomowie przybycie wasze pod dobrą znaleźli gwiazdą.

„ W czasie tey rozmowy otyły iakiś Pers siedząc na boku zdawał się nieuważać nas, szukaiąc i przewracaiąc w ogromney księdze, którą miał przed sobą, spostrzegłem iednak, że czasami spoglądał na nas ubocznie. Minister dał go nam poznać za bardzo biegłego matematyka, i prosił, abym na pytanie iego chciał odpowiadać. Wtenczas z większym ieszcze pośpiechem zaczął przebiegać swą księgę, a gdy mruknął coś do Ministra, tenże zapytał mnie skąd zaćmienia pochodzą? Zamiast odpowiedzi powstałem z siedzenia i obszedłszy kilka razy w około otyłego astronoma, który widziałem, że się mym postępkiem zmięszał, przychyliłem się po zanim i spytałem Ministra, czyli mnie widzi? odebrawszy odpowiedź, że nie, powstałem i tak rzekłem: astronom iest ziemią, Minister słońce, ia xiężycem, to co zrobiłem iest zaćmieniem xiężyca. Potém stanąwszy między Ministrem i otyłym Persem, spytałem tego ostatniego, czyli widzi słońce? na odpowiedź nie! rzekłem znowu, otóż zaćmienie słońca! lecz ieżeli niedość dokładne, to dla tego, że ziemia zbyt ogromna. Śmiał się, *słońce* z mego wynalazku *ziemia* mruczał pod nosem — trudno wszystkim dogodzić.

„ Po odegraniu podobney sceny twierdzili obadwa Persowie, że wszystko to co widziem na Niebie iest tylko blaskiem, że iedynie są gwiazdami Jowisz, Saturn i Venus, które oni za ciała uznaią, i że bliżey słońca, niżeli ziemia będąc położone, większego ciepła doznaią. Nie, odpowiedziałem, — Venus tylko iest bliżey słońca, lecz Jowisz i Saturn daley iak ziemia; dla tego widziemy co sto lat Venerę po nad słońcem, a zaś nigdy Saturna lub Jowisza. Zapewne z boiaźni, żebym powtórnie przykładem twierdzenia mego nie dowodził, zgodził się ze mną Perski astronom, a przewróciwszy kart kilka w swey xiążce, spytał mnie co by się po za gwiazdami znay-

dowało? Co do tego punktu rzekłem: nasi astronomowie nie są ieszcze iednozgodni, ale według wszelkiego podobieństwa za gwiazdami są gwiazdy i tak bez końca, — a przypuszczaiąc, że iest koniec, to koniec ten dotykałby początku i tém samém nie byłoby końca. Uśmiechnął się Perski astronom, — wierze bardzo, rzecze, że podobna wiadomość iest dla Europeyczyków nierozwiązaną zagadką, ale daymy iey pokóy. Byłem z tego bardzo kontent, bo sam o początku i końcu pewnie mniey od Persa rozumiałem.

„ Znowu szukanie w książce, a następnie pytanie, — co to iest wiatr? warsztwy rzadkiego powietrza, z gęstem mniey lub więcey w rozmaitych punktach słońcem ogrzane, podpadaią odpowiedziałem ruchowi i burzeniu się co wiatr wznieca, lecz to zapewne tylko w naszey atmosferze, bo tam daley, gdy powietrze, które my eterem zowiemy iest bardzo rzadkie, niemasz wątpliwości. że . . Jakież to bayki, przerwał mi astronom. Tacy to Europeyczykowie. Szukaiąc przyczyn gubią z oczu przedmiot. Wiatr iest materya sama przez się i w sobie exystuiąca, a w całey przestrzeni tak między widzialnemi, iako i niewidzialnemi ciałami działaiąca, inaczey bowiem komety z mieysca na mieysce przebiegaćby nie mogły. Są one oczyszczeniem wiatru paląc i niszcząc w swym biegu to wszystko, coby moc wiatru zmnieyszać, lub niweczyć mogło. Wiatr iest to ieden z naydobroczynnieyszych darów Nieba. — W Persyi pomyślałem sobie, gdzie bez wiatru od upału słonecznego na śmierć uskwarzyćby się trzeba.

„ Jakie też macie wyobrażenie zapyta daley względem ruchu ciał rozmaitych, na przykład o Słońcu? Słońce stoi niewzruszenie odpowiedziałem; — Otoż masz go! czyliż nieznacie skutków siły w naturze, iedyney w swym rodzaiu? Natura każdey rzeczy iednę tylko siłę nadaie, nigdy dwóch, inaczey byłaby niesprawiedliwą, a bydź nią nie może. Jeżeli siła iuż raz działała, natenczas nic tego działania skutków zmnieyszyć ani powiększyć nie iest w stanie, tém mniey drugą siłę nadać. — Przypuszczacie że ziemia obraca się około swey osi, więc to iest siła, więc ziemia nie może obracać się wedle słońca, — Przypuście zaś że słońce obraca się w koło ziemi, za tém ziemia w około osi obracać się nie może. — W takim razie rzekłem, siłą natury ziemia stoi niewzruszenie? Tak a nie inaczey, iest to twierdzenie Persow; wy to o słońcu mniemacie ale się mylicie. — Na pociechę ludzi i Szacha wszystko iest stworzone, — my zaś wraz z ziemią stoim w srzodkowym punkcie, i wdzięczni przypatruiem się wszystkiemu. — To rzekłszy zamknął swą księgę dodaiąc: Nie suszmy daremnie głowy badaniem tego rodzaiu przedmiotów, przystąpmy do łacnieyszych, naprzykład do matematyki. — Jestże wam znany sposób rozmiaru odległości po za wodą? wysokości iakiego przedmiotu? — Gdy te zapytania czynił, Minister zapewnił nas, że tego rodzaiu prace polecone sobie przez *Szacha*, znaywiększą dokładnością badaiący nas matematyk uzupełnił. — Lecz iakże się zmięszali gdy im oświadczyłem, że u nas dzieci od tego naukę matematyki poczynaią. Pokazałem im sposób trigonometrycznego rozmiaru lecz tego poiąć nie mogli, i zdaie mi się że Pan Astrolog nie miał naymnieyszego o logarytmach wyobrażenia. Tak zadziwionym musiałem na koniec opowiadać rozmaite w około świata podróże moie, w czém dwie rzeczy zdały im się istotném niepodobieństwem to iest: że mogłem bydź ich antypodą — powtore że są pięknieysze kraie od Persyi. Po ukończeniu tey rozmowy, rozeszliśmy się w dobrey przyiaźni.